Nr. 242. We Lwowie, Sobota dnia 18. Września 1869. Rok VIII.

Wychodzi codziennie
o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. —
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. N.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 18. września.

(Ministerjum i p. Beust wobec sejmów. — Ministerjum chwieje się. — Sprawy zagraniczne).

Z sejmów niema nic ważnego. W pewnych sferach wysokich wiał ostatniemi czasy wiatr, dla ludów bardzo pomyślny, — nie możemy sobie bowiem wyobrazić, dlaczegoby pisma centralistyczne z taką zaciętością uderzały na sejmy, mianowicie na czeski, i jeszcze wiecej na galicyjski, robiąc sobie narzędzie z §. 11. W ostatnich dniach zdaje się jednak, że przeważył dr. Giskra. Co się działo, ztąd tylko wnosić można, że zanosiło się na nadanie krajom pewnych koncesyj. Wiadomość o tem dochodzi z sfer rządowych dopiero dzisiaj równocześnie z zaprzeczeniem temu doniesieniu. Zaprzeczenie to wyszło w półurzędowej *Presse* i nosi wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne cechy komunikatu urzędowego. Komnnikat ten z d. 15. b. m. opiewa:

„W kilku pismach jest mowa o cesarskim manifeście „w sprawie konstytucji“, o cesarskim mesażu do sejmów czeskiego i galicyjskiego, w których tym reprezentacjom krajowym mają być zapewnione wszelkie, w obrębie konstytucji możliwe ustępstwa. (Które pisma to podały? My czytaliśmy tylko o groźbach; p. r. *G. N.*) My nie możemy w tej pogłosce widzieć nic innego, jak tylko próżny koncept ubogich w wiadomości korespondentów; dobitne powody wewnętrzne mówią przeciw jej wiarogodności.

„W państwach konstytucyjnych korona zwykle dopiero wtedy występuje do akcji, kiedy ma sankcjonować przedłożenia, przez powołane do tego konstytucją czynniki przygotowane. Takie, w prawnej drodze konstytucyjnej przygotowane ustawy o nowym porządku rzeczy w Czechach i Galicji nie istnieją jednak dotychczas. Za pomocą cesarskiego mesażu robić sejmom Czech i Galicji „wszelkie w obrębie kontystucji możliwe ustępstwa“ — znaczyłoby zatem w chwili obecnej podobno nic innego, jak robić lekką próbę zamachu stanu. Że o zamachu nie ma myśli i być nie może, za to ręczy nam ministerjum, które wyszło z większości parlamentarnej i zawsze wiernie (???) [illegible] przeprowadzało orzeczenia konstytucji i wolę władz konstytucyjnych; ręczy zresztą już dość często objawiony konstytucjonalizm monarchy.

„Wspomnione wyżej pogłoski nie mogą być niczem innem, jak próżnemi wymysłami. Tak samo podobno ma się rzecz i z rozpuszczoną w ostatnich dniach pogłoską, jakoby na zbliżające się otwarcie sejmu galicyjskiego, przygotowano odpowiedź na adres sejmu galic.“ (Dalszy ciąg tego artykułu streściliśmy dokładnie w wczorajszych Ostatnich wiadomościach, podnosimy jeszcze tylko jeden ustęp komunikatu): „Dzisiaj ponowienie oświadczeń rządu (w sprawie rezolucji), nie byłoby podobno na czasie. Trzeba właśnie pozwolić rzeczom swobodnie się rozwinąć w sejmie galicyjskim, i wobec nich ograniczyć się na razie na zachowywaniu stanowiska konstytucyjnego“.

Komunikat ten we wszystkie swoje twierdzenia wsuwa biurokratyczne słówka: „zapewne“, „podobno“, „na razie“ i t. p. Z niego wypływa, że w kołach, bliskich korony, zanosiło się na objawy anticentralistyczne, że na razie bürgerministerjum utrzymało się przy swojem, że jednak stanowczo nie zwyciężyło, że w sferach decydujących niema programu, że na los szczęścia się puszczają, że w końcu nam trzeba wytrwale stać przy żądaniach kraju.

Równocześnie prawie, bo pod d. 14. b. m. podaje *N. fr. Lloyd* następującą korespondencję z Wiednia: „Opowiadają mi z pewnego źródła, że w tych dniach hr. Beust zaprosił był do siebie hr. Taaffego i dr. Giskrę — na naradę względem obecnych, coraz groźniej nadciągających przesileń, i coby oni robić mogli dla przywrócenia nanowo pokoju i miru w państwie. Hr. Taaffe zasłonił się dr. Giskrą, a ten znów także nie wiedział nic innego, nad trzymanie się konstytucji i używanie dojmujących środków przeciw burzycielom i renitentom. Hr. Beust przedstawiał panu ministrowi swoje zdanie, że obecne ministerjum ciągle tak postępowało, ale że nie było widać praktycznego owocu i zadowolenia ludów bynajmniej nie sprowadzono. Hr. Beust oświadczył, że zdaniem jego, obecny system zmienić trzeba podczas albo po sesji sejmów krajowych, jeżeli byt monarchii, a mianowicie stosunki finansowe nie mają być narażone, że zmiana jest bezwarunkowo konieczną, i wzywał ministerjum, aby zrobiło naradę w tej sprawie, i oświadczyło się, jakie myśli zająć stanowisko wobec tych zmian koniecznych. Między hr. Beustem a dr. Giskrą wywiązało się intermezzo, którego ton nadzwyczaj różnił się od zwyczajnego patosu dr. Giskry i gładkości hr. Beusta. Mamy zatem przed sobą bardzo ważny przypadek. Ciekawiśmy, czy ministerjum skłoni się do podkopania swej własnej budowy. Ciekawiśmy także, jak daleko sięga wpływ p. Beusta“.

Reform Schuselki wspomina także dość kategorycznie o upadaniu ministerstwa.

W południowym Tyrolu za wpływem „tajnego komitetu trydentyńskiego“ wybrano przy uzupełniających wyborach narodowców; ci nie wezmą udziału w sejmie tyrolskim.

W Berlinie mają być przekonani, że Napoleon III. nie długo pożyje, i z całą gorączkowością pracują, aby być przygotowanymi na każdy wypadek. Mianowicie czynny jest gabinet kanclerski i ministerjum wojny. Na pierwszą wiadomość o zgonie Napoleona III. mają stanąć w pogotowiu korpusy armii 7. i 8. (prowincja Nadreńska i Westfalia). *Times* sądzi, że cesarz Napoleon będzie abdykował, czeka tylko do maja, w którym to miesiącu cesarzewicz skończy lat 14 i będzie mógł być uznany pełnoletnim.

Według *N. fr. Lloyd*, gabinet duński, upewniwszy się co do Anglii, wystosował do Wiednia notę w sprawie art. V. traktatu pragskiego. P. Beust odpowiedział, że się nie może mięszać do tej sprawy.

We Włoszech miał być przygotowany zamach na życie Wiktora Emanuela, i w związku z tem ma stać uwięzienie p. Canzio, zięcia Garibaldego. Canzio z 10 innymi jest uwięziony w Alessandrji.

Według *Gazety Kolońskiej*, gabinet austrjacki wystosował do Stambułu i Kairu notę, wzywającą, aby obie strony nie posuwały swoich sporów do ostateczności.

Sprawy sejmowe.

III.

Od kilku tygodni rozpowiadano o oświadczeniach się pana Ławrowskiego za porozumieniem, za zgodą. Były nawet pewne porozumiewania się, zbliżania przed i po otwarciu sejmu. Przy pierwszej nadarzonej sposobności pan Ławrowski wystąpił z swem życzeniem w sejmie, a poparł go ks. Naumowicz. Więc nie tylko pan Ławrowski życzy sobie tej zgody, ale nawet rzecz ta musiała być dyskutowaną między tem stronnictwem, do którego obaj należą.

Projekt rządowy, ażeby w szkołach ludowych znieść obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego, dał powód obu wymienionym posłom do oświadczeń za porozumieniem i zgodą.

Ustawę podobną już uchwalili Niemcy w przeszłorocznym sejmie czeskim. Niedawno ją sank- [illegible] W Czechach nauka języka niemieckiego jest każdemu Czechowi potrzebną, gdyż w urzędzie i w życiu nie obejdzie się bez tego języka, przeciwnie Niemcy bez czeskiego wcale się obejść mogą, więc ustawa ta uwolniła *de facto* tylko młodzież szkół ludowych niemieckich od obowiązku uczenia się języka czeskiego. W szkołach czeskich zachowano z dobrej woli naukę języka niemieckiego, bez którego niepodobna się obejść nikomu, co poza własną wieś sięgnie, do dalszych szkół udać się zechce.

W daleko gorszym stosunku jest język ruski do polskiego w Galicji. Język czeski ma bowiem piękną literaturę, rozpowszechniony po miastach i klasach średnich ludności po większej części jest całemi połaciami kraju, czysto czeski. Język czeski potrzebniejszy jest Niemcowi w Czechach, niż ruski Polakowi, bo Polak i po polsku dobrze się rozmówi z Rusinem. Projekt więc rządowy wymierzony jest przeciw Rusinom jeszcze więcej, niż podobna ustawa w Czechach, przeciw Czechom. Gdyby taka uchwała w naszym sejmie zapadła, język ruski sprowadzony byłby do stanowiska półnarzecza.

Nasi ruscy posłowie nie pojmowali w r. 1867 uchwały sejmowej, ażeby w tej części kraju, gdzie ludność jest mięszana, polska i ruska, gdzie są więc dwa języki krajowe, jeden język był wykładowym, według woli gminy, a drugi był przedmiotem obowiązkowym. Wtedy ruscy posłowie byli przeciwni tym postanowieniom. Widać, iż dopiero teraz przyszli do przekonania, jaką fatalną doniosłość miałaby uchwała, zapadła w duchu przeciwnym, w duchu wczorajszego wniosku rządowego. Wydaje się ona niby uwolnieniem dzieci ruskich od obowiązku uczenia się języka polskiego, podobnie jak ustawa sejmu pragskiego dzieci czeskie uwolniła od obowiązku uczenia się po niemiecku. W gruncie zaś rzeczy jest jeszcze więcej zabójczą dla Rusinów jak ustawa czeska dla Czechów.

Dlatego to żądają ruscy posłowie ażeby ten wniosek odesłany był nie do komisji edukacyjnej, gdzieby traktowany był nie tylko ze stanowiska szkoły, ale aby się nim zajęła osobna komisja, coby zbadała stosunki obu narodowości po słuszności, ze względu na wspólną przeszłość i przyszłość naszą.

Może być, że wyrażone przez usta p. Ławrowskiego i ks. Naumowicza życzenia zgody, są zapowiedzią stanowczego zwrotu, który znalazłszy u polskich posłów życzliwe przyjęcie, doprowadzi do zakończenia dwudziestoletnich sporów domowych, czego życzą sobie niezawodnie wszyscy w kraju z wyjątkiem moskalofilów. Gdyby porozumienie to przyszło do skutku, natenczas od razu byłoby inne zupełnie stanowisko Galicji wobec centralistów niemieckich. Ale jeszcze obóz szczerych Rusinów nie wydzielił się od obozu, głoszących jedność narodową z Moskwą, więc ci moskalofile przy stawianiu żądań ze strony Rusinów, będą niezawodnie przeć do jak najdalszych, najskrajniejszych, aby takowych Polacy przyjąć nie mogli, i tym sposobem do zgody nie przyszło. Dzisiaj ci moskalofile musieli pójść za prądem większości, musieli przyłączyć się do żądających porozumienia, ale wkrótce pokaże się, że tym sposobem tylko umożliwili sobie przeszkadzanie, niweczenie tentowanej zgody.

Z drugiej strony, jak pomiędzy polskimi posłami tak i między ruskimi, są zwolennicy rządowi. Przeprowadzeniem zgody między Rusinami a Polakami, chociażby tylko pozornej lub chwilowej, mogą oni umożliwić sobie wspólne głosowanie przeciw opozycji bez narażenia się na zarzut odstępstwa.

Dlatego obu obozów narodowych uwagę zwracać będziemy na te niebezpieczeństwa. Z jednej strony Rusini sami czuwać powinni, aby moskalofile poduszczaniem do stawienia skrajnych żądań, nie zniweczyli tentowanej zgody, z drugiej strony i Rusini i Polacy niech mają pilne oko, ażeby zawarta niby ugoda nie stała się podstawą do utworzenia polsko-ruskiego obozu ministerjalnego w sejmie.

Zgoda i porozumienie wtedy tylko i krajowi i obu narodowościom wyjdzie na korzyść wielką, gdy ani moskalofile ani ministerjalni nie zdołają przeprowadzić swych zamiarów. Takiej zgody skutki będą najdotkliwsze dla ministerstwa, dla Niemców centralistów, i całemu biegowi spraw publicznych w Austrji, całej rekonstrukcji państwa, nadadzą kierunek inny, pomyślniejszy i dla Galicji i dla państwa.

Zapowiedziany jeszcze przedwczoraj wniosek dr. Smolki, dopiero wczoraj uzyskał tyle podpisów, iż go wnioskodawca mógł złożyć do laski marszałkowskiej. Dzisiaj będzie odczytany. Zawiera on 12 motywów (zważywszy, a kończy się temi dwoma wnioskami:

I. Sejm cofa uchwałę z dnia 2. marca 1869, mocą której nadał mandat delegatom do Rady państwa.

II. Sejm wzywa delegatów, do złożenia mandatów do Rady państwa.

Czystych federalistów na tym wniosku jest podpisanych 4 lub 5. Resztę z 18 podpisów dano dla słuszności parlamentarnej i należą one do rozmaitych odcieni, to ruskich to polskich, rezolucjonistów, a nawet z większości delegacyjnej. Oto podpisy wszystkie: Smolka, Rutowski, Borkowski, Boczkowski, Puszkarz, Koczyndyk, Oskard, Dziewoński, Hoszard, Popiel, Koczyński, ks. Stempek, Samelson, ks. Morgenstern, Sycz, Sanruka. [illegible] Minkowicza projekt o pomnożeniu posłów z miast, był już w roku 1866 w sejmie uchwalonym, lecz nie uzyskał sankcji cesarskiej. Pan Krzeczunowicz ten sam wniosek teraz postawił od siebie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kraków d. 14. września.

O pierwszem zgromadzeniu przyjezdnych i miejscowych naturalistów i lekarzy zapewne pierwej doszedł *Czas* i *Kraj* nim list o niem. Zresztą mowy p. Majera, Skobla, drukowane objaśnią o treści przemówień, a kilka słów o tym dniu, potem.

Zawdzięczając p. Baranieckiemu, który pierwszy podniósł myśl zjazdu i najgorliwiej chodził koło doprowadzenia go do skutku, zebrało się przeszło 200 przyrodoznawców (przyrodnikami nazwanych), lekarzy, farmaceutów itd. Cała ta liczba osób podzieliła się na 3 sekcje. Kliniczną, farmaceutyczno-chemiczną i fizjograficzno-przyrodniczą. Ostatnia sekcja najmniej liczna, i niech nie będzie gorzko na sercu lwowian, — nie posiada ani jednego profesora wszechnicy lwowskiej.

Język polski jest obowiązującym w Galicji wedle ustaw państwowych, a gród średniowieczny, wszechnica lwowska, zamiast przodować oświacie, popychać ją, szerzyć jak najpotężniej we wszystkich warstwach i z trójnoga prawdziwie pifijskiego niezrozumianej niemczyzny, — zejść jak promień zbawienia na niedolę ciemnoty kraju, — dotąd w sennym obłędzie niemieckiego ululania marzy dziecięco, nie troszcząc się o życie codzienne społeczeństwa. Technika, szkoła dublańska, wszechnica krakowska itd. mają swych przedstawicieli czynnie występujących; a lwowska wszechnica tylko zda się zmuszać do nawoływania o przemienienie Pańskie. — *A propos!* na zjazd lubowników przyrody w Krakowie ogłoszony odpust zupełny i obok wystawy i muzeum Towarzystwa badaczów przyrody, udziela się on udającym się na wystawę, a zwabionym pięknością hajnału przygrywanego na trąbach. Co za poczciwi Krakowianie! o zbawieniu dusz odpustami i w XIX. wieku nie zapomnieli. Nie mając grzechów własnych a wziąwszy odpust zupełny, przesyłam go lwowskiej wszechnicy.

Ale nie o tych rzecz tutaj idzie. Opisy tego dobrodziejstwa zostawiamy Unii, a przechodzimy do poważniejszych objawów Krakowa.

Zwiedzając wystawę przyrodniczą, bardzo ciekawą i nadspodziewanie wielką, chociaż i ona w dziesiątej części dorównać nie może wystawom zagranicznym, trzeba się dziwić, że i tyle okazów różnych ściągnięto na nią, pierwszą w tym rodzaju w Galicji. Początek dobry — może na inny raz wystawa będzie o wiele liczniejszą i jeszcze pożyteczniejszą. Na teraz przekonaliśmy się, że zechciawszy tylko, można i u nas coś zrobić, byle wiara i wytrwałość.

Później można było zwiedzać zbiory towarzystwa naukowego, gdzie zacny profesor M a j e r sam oprowadzał i objaśniał wiele rzeczy ze zbiorów archeologicznych. Można było zarazem przejrzeć się obrazom.

Dziwna rzecz; w salach tych jest dużo malowideł wcale dobrego pędzla, warte przyglądnięcia się im, a tymczasem pozawieszano je tak niekorzystnie, że wielu nawet niepodobna poznać we właściwej barwie. Jakby dla nadania archeologicznego poloru, pozawieszano okna ciemnemi, błękitnawemi zasłonami — i obrazów nie widać. Może to dla efektu, by światło, bijąc z jednego tylko okna na obraz Matejki: *Unia lubelska*, więcej mu powabu i wdzięku dodawało? Ale można było, sądzę, na ten raz przynajmniej najcenniejsze zabytki ze ścian poadsjmować i ustawić w sali na sztalugach, jak n. p. na wystawie powszechnej w Paryżu lub innych miejscach robiono. Wówczas nie zajmywałyby obrazy dużo miejsca i wszystkie byłyby widzialne.

Wszakże nie każdy zna Kraków i nie każdy zna twórców i mistrzów obrazów, posiadanych przez Towarzystwo. Odważam się więc podać myśl, by na drugi raz raczono, idąc w ślady zagranicznych galeryj obrazów, zamiast katalogowego numeru, nalepiać na ramach nazwisko artysty. Nie potrzebaby w takim razie cyceronów.

W tej pierwszej korespondencji nie podaję sprawozdania z posiedzeń III. sekcji zjazdu.

Wspomnę tylko, że po nich nastąpiła uczta wydawana przez miasto przyjezdnym. Do 250 osób zasiadło przy stołach, a galerja mieściła mnóstwo ciekawych i muzykę; p. Dietl przemówił do obecnych gości. Mowa jego krótka i ładna, wyrażała dziękczynność za usłuchanie wezwania na ten zjazd pierwszy. Ale cóż, kiedy zaraz potem szedł toast za toastem, przemówienie za przemówieniem, a wszystko to tylko były toasty na cześć różnych obecnych. X chwalił Y, a Y pana Z, pan Z zaś p. X., i to *cercle vitieux* bez końca. Przemawiał cicho bardzo i niedosłyszany przez nikogo p. Gałęzowski z Paryża, i obydwa razy z komplementami pił zdrowie tam czyjeś. Słowem, że oprócz pierwszego przemówienia pana Dietla i Majera, reszta — reszta była wielkim szeregiem krótkich panegiryków w oczy ciskanych. Dowodzi to, że w oczy choć umiemy chwalić samych siebie.

Są ludzie zacni i wielkiej nauki u nas, ani słowa. Ale by oni byli dzielniejsi od zagranicznych — nie umiałbym powiedzieć. Dlaczego inni (oprócz Moskali) tak [illegible] cztę. A grzeczność by tego wymagała od przyjezdnych; jużciż miejscowi tego robić nie mogli. Zresztą tę omyłkę może na inny raz da się naprawić, bo miasto jeszcze raz zda się wystąpi.

Kraków d. 15. września.

Wspomniałem o Wystawie. Rzeczywiście ma ona niektóre rzeczy godne widzenia. Najprzód zbiór pająków przeszło sto okazów doskonale zachowanych. Dalej zbiór najrozmaitszych mchów, nadesłanych przez pana Czerkawskiego ze Lwowa. A tak obfity zbiór nie wiem czy gdzie widziećby można.

Lecz oto uderza nas olbrzymie album fotografij dr. Kopernickiego. Od dawna pracuje on nad antropologią. Dawno już jak ogłosił porównanie czaszek Moskali i Słowian. Teraz, będąc w Bukareszcie zbiera różne typy ludowe. Niestety w tych zbiorach jest jedna tylko fotografia chłopa polskiego w jego stroju właściwym. A zbieracz napisał obok fotografii w albumie „na nieszczęście tylko jedna“, i prosi, by krajowi fotografowie raczyli mu nadsyłać podobne typy, choćby przyszło płacić za kartki nadesłane. W albumie tym mnóstwo jest bardzo pięknych typów bółgarskich, rumuńskich, kozackich, tureckich, greckich, cygańskich, żydowskich i nawet z wysp Landwisch w Anglii — braknie Polaków. A nikomu wyraźnie nie wydało się słusznem zbierać fotografie typów ludowych polskich, i nikt nie uznał za godne choćby pojedyncze kartki nadsyłać z różnych okolic do komisji Wystawy.

Myśl tę podnoszę, kładąc nacisk na nią. Cobyśmy nie gadali, ale wiele miejscowości naszych, nietylko w stroju, ale i w twarzach mieszkańców ma coś typowego, wyróżniającego je od innych. Wartoby zatem zwrócić uwagę na te typy, warto je badać, warto porównywać, bo kiedyś może uzbieramy przez to materjały do określenia wpływu przyrody na człowieka.

Dziś wiemy, że pojedyncze jednostki mogą się wyłamać z pod tego wpływu, mogą stworzyć sztuczne warunki bytu, ale ogół, lud — nie zawsze. Przyroda wywiera wpływ i my podziwiamy tę zagadkę niepojętą dotąd, a jednak jasno stwierdzaną przerodzeniem się rysów i zgładzaniem ich ostrości różnemi oddziaływaniami przyrody. Zbieramy marki pocztowe, pieczęcie stare, herby i t. p., zapełniamy zbiory obrazami drzew i widoków, czemużby nie zająć się zebraniem typowych postaci i strojów ojczystych. Nie jest to dziełem jednego człowieka, ale co jednemu niepodobna — to dla wielu łatwo.

Publiczności ciekawej można pokazać znakomite preparaty kwiatów różnych roślin o wiele powiększonych. Kto nie pojmie kwiatu agrestu, turzycy, poziomki, tojadu mordownika, rozchodnika itp., ten widząc z masy wyrobiony kwiat, ze wszelkiemi szczegółami o 200 lub 300 razy większy, zapamięta te szczególne cząsteczki rośliny, i choć w części zrozumie ku czemu służą.

Jest jeszcze z godnych widzenia okazów zoologicznych, przedstawionych przez adjunkta Piotrowskiego, świstak w swej naturalnej postawie, jakby błagał o litość; kozica, niosąca na swych rogach plik broszurek o potrzebie zachowania tego stworzenia; kret w najniewinniejszej postawie, jakby zdziwiony, że go za tak strasznego mają itp. Niewiele tam tego wprawdzie, ale zawsze kilkadziesiąt sztuk. Czemużbo nasi przyrodoznawcy nie raczyli nadesłać okazów z innych

stron? Nam się wydaje, że takie błahe rzeczy nic nie znaczą, do niczego nie są użyteczne! Dlatego to na wystawie są zboża egipskie, kokosowe orzechy, wyrobione i niewyrobione, pełne i puste, sznury z kokosowych orzechów i z włóknistych roślin Egiptu, a niema okazów różnych robót naszych sznurów, naszych gatunków konopi, lnu itp. Umieliśmy posłać na wystawę paryzką łyka, miski drewniane, pnie drzew naszych i marmury, — a na krajową? — po co te zbytki! Tu patentów ani medali nie dadzą, a katalogów nie nadrukują! Wszak prawda czytelniku? O roślinach nie mówię. Ma tam być wystawa ogrodnicza we Lwowie, więc zapewne mając zamiar tam wysłać swe okazy, nikt prawie oprócz jednego tutejszego ogrodnika nie nadesłał! — Gdyby to tak było!

O fabrykantach nie mówię. — We Francji na zjazdy przyrodoznawców posyłają zazwyczaj delegowanych różne większe fabryki, a to w tym celu, by uczeni obecni tam, badali wszelkie nieprzewidziane trudności, jakie napotykają się przy produkcji, a które jednak przy najsilniejszem staraniu psują całą robotę. Nasi fabrykanci i przedsiębiorcy nie nauczyli się uznawać tej potrzeby. Dlatego to i przemysł taki nizk u nas. — Obecnie wystawa posiada tylko okazy różne nafty, oleju i wosku skalnego, łupków, w których się wydobywają te płyny itp. Słowem, wszystko co może zaznajomić z tą nową gałęzią przemysłu krajowego. Ale czemuż Wieliczka nie nadesłała najróżniejszych okazów soli i skał ją otaczających? Czy u nas niema fabryk cementów, kredy itp? A dlaczegóż tylko nieliczne gatunki dachówek, bardzo niewiele porcelany i to niemogące objaśnić całego wytwarzania i dobroci wyrobów, nadesłano?

Obowiązkiem zatem kraju polskiego jest, dla własnej jego korzyści, nadsełać różne okazy wszelkich wyrobów surowych i przeznaczonych ku zbadaniu; jeżeli kraj życzy sobie, aby nauka przychodziła w pomoc tym mężom przemysłu, jak to ma miejsce na zachodzie całym. Jeżeliby na każdym zjeździe, choćby jeden taki człowiek, gruntownie rozebrał jakąś rzecz, dotyczącą przemysłu, jak profesor Alt teraz o ropie galicyjskiej, to pewnobyśmy szybko posuwali się naprzód. Dziś każdy poszukiwacz źródeł ropy musi kupić sprawozdanie z posiedzeń przyrodoznawców, a napewno nie pożałuje tego. Wówczas każdy przemysł musiałby nabyć badania sekcji chemicznej.

W imię więc przemysłu krajowego radzę na przyszłość nadsyłać okazy różnych przerabianych produktów w różnych fazach samego przerabiania i podawać do zbadania przyczyny, dlaczego wypełniając warunki przepisane, otrzymuje się zły wyrób. To bez przyczyny nie bywa.

Zwrócę uwagę publiczności na zbiór kart geograficznych z różnych części kraju naszego. Czemu nie byłoby nadesłać map generalnego sztabu moskiewskiego, topograficznych moskiewskich itd. Nasza powszechność nauczyła by się przynajmniej gdzie jakie mapy istnieją. A może jaki księgarz namyśliłby się, którąkolwiek sprowadzić do swego magazynu. Widziałem na wystawie powszechnej w Paryżu mapę Galicji bar- [illegible] tak jak reszta). Czemużby nie wyszukać na wystawę i tej mapy? Czemu niema mapki Hugena, Dufoura, Wrotnowskiego, Chodźki itd. Winni znowu nasi księgarze i posiadacze tych rzeczy, którym zapewno wydaje się, że to głupstwo nic nieznaczące.

Nie chcę wchodzić w szczegóły i drobiazgi opisu. Ale to pewno, że jeżeli uczonym naszym należy cześć za dołożenie wszelkich starań ku zebraniu tego, co jest, to naszej publiczności należy nagana najwyższa, że w prostocie swej nie wiedziała i nie uznała za słuszne dowiedzieć się, iż dla własnej korzyści i postępu kraju potrzeba, by każdy co może, posyłał do pokazania innym, bo nawet tylko łapcie i same chodaki godne są uwagi ludzi myślących, i nauka, badając je, niejednemu by dobrą radę udzieliła.

Jak porozumniejemy zresztą, to się poprawimy.

Ze zjazdu delegatów Rad powiatowych.

Sprawozdanie z większości delegatów.

Na zgromadzeniu przedstawicieli Rad i Wydziałów powiatowych, właśnie odbytem, było 35 powiatów przedstawionych. Na pierwszem zaraz zgromadzeniu zgodzili się delegaci prawie jednomyślnie na zasadę tworzenia gminy zbiorowej, jakoteż większością głosów na zastąpienie wobec gmin zbiorowych, dotychczasowych Rad powiatowych, Radami obwodowemi. Gdy jednak komisja w celu ułożenia memorjału do sejmu na tych zasadach osnutego, takowy zgromadzeniu przedłożyła, i memorjał ten w szczegółowych rozprawach ustęp za ustępem przyjętym został, wywiązała się przy trzeciem, że tak rzekę, czytaniu, bardzo żywa rozprawa, i memorjał w zasadzie prawie, jednomyślnie lub bardzo znaczną większością uchwalony, utrzymał się zaledwo większością ośmnastu przeciw szesnastu głosom. Ten zastęp przeciwników memorjału składał się jednak z trzech odcieni, mianowicie z przeciwników gminy zbiorowej, z przeciwników Rad obwodowych i z takich, którzy nie sądzili się być dostatecznie umocowanymi do przedłożenia natychmiast sejmowi projektu tak radykalnej reformy, nie zasiągnąwszy poprzednio zdania swoich Wydziałów i Rad.

Przekonawszy się jednak z oświadczeń członków Wydziału krajowego, że niema nadziei, ażeby reforma ustawy gminnej na podstawie gmin zbiorowych w niniejszej kadencji przejść mogła, przystąpili delegaci, po uchwaleniu powyższego memorjału, do rozbioru ustawy gminnej i powiatowej, projektowali zmiany w postanowieniach 46 paragrafów tych ustaw i ułożyli te zmiany w osobny memorjał, w którym wyraźnie uznają je tylko jako tymczasowe ulepszenia, wyrażając, iż obstają przy uchwalonej zasadzie gminy zbiorowej. Ten memorjał został d. 16. b. m. przyjętym, podpisanym, i w ten sposób czynność zgromadzenia ukończona.

Sprawozdanie z mniejszości delegatów.

Wyczytawszy w kronice *Gazety Narodowej* z d. 15. bm. mylne doniesienie co do czynności obradujących na dniu 12. i 13. bm. we Lwowie nad potrzebą zmian ustawy gminnej delegatów niektórych Wydziałów Rad powiatowych, — czujemy się spowodowani, udzielić szanownej Redakcji krótkie — lecz prawdziwe sprawozdanie z tych czynności.

Głównym powodem zgromadzenia powyższego, było ułożenie niezbędnych zmian w ustawie gminnej z d. 12. sierpnia 1866 podług zebranych dwuletnich spostrzeżeń w praktycznem jej zastosowaniu, przez pojedyncze wydziały powiatowe zaleconych. Zadanie to zostało przez Zgromadzenie dopięte, poprawki bowiem, z użyciem uwag, przez kilkanaście Wydziałów powiatowych nadesłanych do istniejącej ustawy, zostały ułożone, przez zgromadzonych delegatów podpisane, i mają być Wysokiemu sejmowi bezpośrednio przedłożone; przytem zgodziło się całe zgromadzenie na konieczną potrzebę wprowadzenia w życie gmin zbiorowych w drodze ustawodawczej, i wybrało komisję z 3 członków do ułożenia odpowiedniego memorjału do sejmu.

Gdy jednak ta komisja, zamiast dotknięcia jedynie sprawy gmin zbiorowych, ułożyła memorjał, w którym nie wprowadzenie w życie gmin zbiorowych, lecz formalnych urzędów okręgowych, obejmujących po kilkanaście gromad, oraz zupełne obalenie całej teraźniejszej organizacji autonomicznej i wprowadzenie natomiast kilkunastu tylko władz obwodowych, z absolutną władzą tak dla wójtów gromad, jak i dla naczelników gmin okręgowych i marszałków obwodowych od sejmu żądanem było, podpisani, nie czując się do wniesienia memorjału takiego upoważnionymi, przeciw bezpośredniemu przedłożeniu go do sejmu głosowali, żądając poprzedniego rozesłania go wszystkim Wydziałom powiatowym do rozpoznania i objawienia ich zdań.

A ponieważ mimo to, przy głosowaniu przez przybycie dwóch niedelegatów na zgromadzenie, wniosek bezpośredniego przedłożenia sejmowi memorjału tego, większością dwóch głosów przyjęty został, zatem wnieśli inaczej myślący nie protest, lecz pisemne oświadczenie do Wydziału krajowego, iż przeciw bezpośredniemu przedłożeniu memorjału tego sejmowi i za poprzedniem udzieleniem go Wydziałom Rad powiatowych do ocenienia, głosowali.

Prosimy zatem, by szanowna redakcja to sprawozdanie nasze, za którego prawdziwość ręczymy, do wiadomości przyjąć i przy zamieszczaniu dalszych artykułów w tej sprawie, niem się kierować raczyła.

Lwów dnia 16. września 1869.

Innocenty Kowalski, *Władysław Wolański.*

3. Posiedzenie sejmowe

z dnia 17. września.

Do wczorajszego sprawozdania z tego posiedzenia mamy bardzo mało dodać. Obecnych posłów było 107. Petycyj wpłynęło znowu 16, po największej części w tych samych przedmiotach, co spis pierwszy wykazywał.

Wszystkie wnioski nowe, które wczoraj wpłynęły, podaliśmy już.

Po uchwale wybrania osobnej komisji dla spraw regulacji stosunków obu narodowości w kraju, której przydzielony będzie wniosek rządowy o zniesieniu przymusu uczenia się drugiego języka krajowego i zapewne wiele innych, o które postara się już frakcja Pawlikowa — postanowiono dalej wybrać komisję administracyjną, do której pójdzie przedłożenie rządowe o [illegible] przy zamianie gruntów w celach melioracyjnych.

Wniosek rządowy o postanowieniach na przypadek kondemnaty posła, oddany będzie wybrać się mającej komisji konstytucyjnej, do której także pójdą odnośne wnioski Naumowicza, Chrzanowskiego i Zyblikiewicza, jakoteż spodziewany wniosek Smolki o niewysełaniu delegacji do Rady państwa, na które zbierają się dopiero podpisy w Izbie.

Do rozbioru budżetu krajowego na r. 1870 uchwalono, na wniosek Zyblikiewicza, wybrać komisję budżetową z 9 członków, której przydzielone zostały także wnioski Wydziału krajowego o kosztach szczepienia ospy i kosztach sanitarnych, — o ustaleniu dodatku na pomieszkanie dla urzędników i sług Wydziału, — o ustanowieniu magazyniera przy szpitalu głównym we Lwowie.

Ułatwiwszy się z pierwszemi czytaniami wzmiankowanych przedłożeń, przystąpił sejm do uzupełnienia komisji petycyjnej niekompletnie dnia poprzedniego wybranej. Przy ponownym wyborze otrzymali już wszyscy absolutną większość, i skład tej komisji będzie następujący: Samelson, Boczkowski, Rogawski, Wyrobek, Czajkowski, Koczyński, Pfeiffer, Kosiński, Naumowicz, Trzecieski, Dzerowicz.

Komisja petycyjna ukonstytuowała się zaraz i wybrała przewodniczącym Boczkowskiego, sekretarzem dr. Wyrobka.

Przedsięwzięto następnie wybór komisji edukacyjnej z 9 członków. Do składu jej weszli: Tarnowski Stanisław, Majer, Czerkawski, Gross, Szujski, Janowski, Potocki Adam, Sawczyński i ks. dr. Polański.

Rezultat następnego wyboru członków komisji budżetowej dopiero dziś będzie ogłoszony.

Marszałek zamknął posiedzenie o godz. ¾1 z południa.

Porządek dzienny posiedzenia d. 18. września:

1. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zmianie ustawy gminnej, ustawy o reprezentacji powiatowej i t. d.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Krzeczunowicza do ustawy, zmieniającej §. 3. statutu krajowego i §§. 2. i 3. sejmowej ordynacji wyborczej.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Krzeczunowicza do ustawy, zmieniającej §§. 4. i 6. statutu krajowego.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Krzeczunowicza do ustawy o nietykalności i nienaruszalności posłów.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Krzeczunowicza o zbadanie stanu sprawy co do używania języka w urzędach administracyjnych, skarbowych i c. k. sądach.

6. Pierwsze czytanie wniosku posła Krzeczunowicza względem zbadania ustawy, o regulacji podatku gruntowego.

7. Wybór komisji dla reform w ust. gminnej i dla statutów miejskich — z dziewięciu członków.

8. Wybór komisji konstytucyjnej z dziewięciu członków.

9. Wybór komisji administracyjnej z 9 członków.

10. Wybór komisji dla spraw wzajemnego stosunku obu narodowości — z dziewięciu członków.

11. Wybór komisji propinacyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianach w ustawie gminnej, w ustawie o obszarach dworskich, w ustawie o reprezentacji powiatowej i w ordynacjach wyborczych gminnej i powiatowej.

Wysoka Izba przekazała na posiedzeniu z d. 10. października 1868 Wydziałowi krajowemu 58 petycyj przez reprezentacje powiatowe, podanych w przedmiocie zmiany ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej, tudzież w ordynacjach wyborczych, z poleceniem dokładnego ich zbadania i poczynienia odpowiednich wniosków.

Następnie weszła jeszcze do Wydziału krajowego znaczna liczba przedstawień w tym przedmiocie, podanych przez te same i przez inne reprezentacje powiatowe.

Wyraźne polecenie Wysokiego sejmu i prawie jednomyślne żądania całego kraju wkładało na Wydział krajowy obowiązek wyrobienia wniosków do zmian w powołanych ustawach, o których konieczności nabrał silnego przekonania w skutek własnego doświadczenia.

Ustawy w mowie będące, uchwalone według wniosków rządowych, osnutych bez należytego uwzględnienia odrębnych stosunków naszego kraju, na zasadach przez Radę państwa ułożonych, nie mogły naszym potrzebom odpowiadać, co też zgromadzenie sejmowe z r. 1866 przy uchwalaniu tych ustaw uznało, gdy w nich radykalnych zmian jedynie dlatego nie przedsięwzięto, ażeby ich zatwierdzenia przez Najj. Pana nie podać w wątpliwość, i nie odwlec do nieskończoności wielce pożądanego wejścia w życie instytucyj autonomicznych.

Dziś, kiedy ustawa grudniowa przekazała sejmom krajowym całe ustawodawstwo gminne, kiedy zasady tego ustawodawstwa, przez Radę państwa uchwalone, nie mogą już krępować woli Wysokiego sejmu, zdawałoby się na czasie przedsięwziąć zupełną reformę ustaw, urządzających władze autonomiczne.

Wydział krajowy po głębszem zastanowieniu się nad tym przedmiotem, przyszedł wszelako do przekonania, iż wobec wielkich niekorzyści, towarzyszących częstej zmianie ustaw, które przez to tracą wszelką powagę, na trwałości opierającą się, należy zupełną reformę na później odłożyć, ograniczając się na teraz do zmian niezbędnie potrzebnych, bez których przedsięwzięcia cały ustrój autonomiczny kraju byłby narażony na wielkie niebezpieczeństwa.

Dalszym ważnym powodem tego postanowienia był wzgląd na wnioski do Rady państwa przez Wysoką Izbę w dniach 24. września r. z. uchwalone, których doniosłości nie mógł Wydział krajo- [illegible] niemi choćby tylko staw w sobie mieścić mogła. Przeciwnie częściowe zmiany tych ustaw, zastosowane jedynie do potrzeb administracji, mogą być przedsięwzięte bez naruszenia zasad przez Wysoką Izbę postawionych i bez przesądzania dalszym jej postanowieniom w tym względzie.

Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za rok ubiegły daje poznać trudności, na jakie władze autonomiczne trafiały i wykazuje, jak często ustawy w mowie będące, tłumaczone były przez władze rządowe na niekorzyść autonomii. Jest to najlepsze, bo z praktyki wzięte poparcie naszych wniosków, osnutych na podstawie prawie jednozgodnych życzeń znacznej większości reprezentacyj powiatowych. Z tego powodu nie sądzimy, ażeby zachodziła potrzeba szczegółowego uzasadnienia następujących wniosków, które pozwalamy sobie polecić Wysokiej Izbie do przyjęcia i uchwalenia.

Leon ks. Sapieha w. r.

Sprawozdawca:
Haller w. r.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księztwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 12. września 1869.

Ustawa z dnia .... dla królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, zawierająca zmiany §§. 12. i 31. ustawy gminnej z d. 12. sierpnia 1866, tudzież §. 29. ustawy o reprezentacji powiatowej z tegoż dnia.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§. 12. i 31. ustawy gminnej z d. 12. sierpnia 1866, tudzież §. 29. ustawy o reprezentacji powiatowej z tegoż dnia znoszą się; w ich miejsce obowiązywać mają postanowienia następujących artykułów: II., III. i IV.

Artykuł II. Gminę reprezentuje w jej sprawach Rada gminna i zwierzchność gminna.

Członkowie zwierzchności gminnej i delegaci (§. 53.), tudzież urzędnicy i słudzy gminni, którzy służbową przysięgę wykonali, uważani być mają w swych urzędowych czynnościach za organa władzy publicznej.

Art. III. Rada winna przydać zwierzchności gminnej służbę, potrzebną do załatwiania czynności, wypływających z własnego i poruczonego zakresu działania.

Jeżeli Rada uzna potrzebę ustanowienia posad urzędowych urzędowych lub służbowych, wtedy uchwali liczbę i płacę urzędników i sług, orzecze o warunkach i sposobie ich mianowania i o ich zaopatrzeniu.

Urzędnicy gminni i służba gminna mogą być umundurowani lub służbową oznaką zaopatrzeni, według uchwały Rady gminnej, z zachowaniem istniejących przepisów.

Art. IV. Wydział powiatowy jest w sprawach powiatu organem zarządzającym i wykonawczym.

Członkowie Wydziału, delegaci, urzędnicy i słudzy powiatowi mają być uważani w swych urzędowych czynnościach za organa władzy publicznej.

Art. V. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi stanu. (C. d. n.)

Kronika.

— **Rozprawy ostateczne** w lwowskim c. k. sądzie krajowym. Dnia 11. b. m. stawał przed sądem Jan Kita z Bystrzy, 23 l. obrz. rz. kat., który wstąpiwszy do zakonu OO. karmelitów we Lwowie skradł w zeszłym miesiącu z tamtejszego kościoła, a mianowicie z kaplicy Pana Jezusa wywieszone na ołtarzu wota, t. j. dwa naramienniki i dwa pierścienie złote wartości 122 złr. Skazany na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu, przyjął wyrok.

— **Ucieczka z więzienia.** Szram Edward, ślusarz ze Lwowa, 21 lat, odsiadujący karę za kradzież w więzieniu sądu krajowego we Lwowie, uciekł z roboty publicznej na Kalinowszczyźnie.

— **Wydalenie z kraju.** Jan Budkiewicz, stolarz, wychodźca ze Średnicy w gubernii kowieńskiej na Litwie, 33 lat, już raz wydalany, został przed sąd powiatowy w Tarnowie za powrót do kraju i przestępstwo przeciw ustawie o noszeniu broni ukarany i wydalony.

Wolski Jan Władysław, literat, z Suchodoła w Polsce Kongresowej, 39 lat, już raz wydalony, został we Lwowie za powrót do kraju ukarany i wydalony.

— **Nagrody za uratowanie życia tonącym.** C. k. namiestnictwo udzieliło Hrycowi Podolakowi z Chyrzycy w powiecie przemyskim wynagrodzenie prawem przepisane w kwocie 26 złr. 25 ct. za wyratowanie z narażeniem własnego życia w dniu 1. sierpnia b. r. Ilka Podobrego, tonącego w rzece Sanie, Dmytrowi Huńkowi z Chyrzyny, który także niósł pomoc Podobremu i omal życiem nie przepłacił swego poświęcenia, przyznano wynagrodzenie w kwocie 5 złr. Remunerację w kwocie 5 złr. wyznaczono także Janowi Kucharskiemu z Buszkowiczek w powiecie przemyskim, który w d. 5. sierpnia b. r. wyratował Walka Capa z Bolestraszyc, gdy tenże tonął w rzece Sanie.

— **Ćwiczenie straży ogniowej ochotniczej „Sokoła“** odbędzie się w niedzielę dnia 19. b. m. w zwykłej rannej godzinie przy kościele pokarmelickim na Halickiem.

Do licznego zebrania się członków zaprasza

Dyrektor.

— **Wydział „Sokoła“** ukonstytuował się we wtorek. Dyrektorem wybrany p. Jan Dobrzański, gospodarzem p. Weber, kasjerem p. Gubrynowicz, a sekretarzem p. Welichowski.

— **Towarzystwo pedagogiczne.** Nowe filie Towarzystwa pedagogicznego utworzono w Stanisławowie (gdzie z powodu przeszłorocznego pożaru rzecz musiała była pójść w odwłokę) i w Zaleszczykach. Centralny Wydział Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie już się ukonstytuował, i wybrał p. Dobrzańskiego Jana dyrektorem, a dr. Gerstmana sekretarzem.

— **P. Święcicki**, mianowany przez Radę szkolną zastępcą nauczyciela przy gimnazjum akademickiem we Lwowie, rodem z Ukrainy, mylnie donosi *Słowo*, iż znajomość języka ruskiego wykazał tylko prywatnym egzaminem przed Miklosiczem. Wykazał on ją szeregiem utworów, które ogłaszał w pismach ruskich — nie moskiewskich — wydawanych we Lwowie, z pomiędzy jakowych uwagę kompe- [illegible] tłumaczenia jego na język ruski: *Latopisu Nestora, Tragedij Szekspira, Rękopisu Królodworskiego* i t. d. Przed profesorem Miklosiczem złożył p. Święcicki egzamin nietylko z języka ruskiego, ale ze wszystkich języków słowiańskich, których badaniu poświęca się od lat kilku.

Jakkolwiek może się to niepodobać moskiewskiemu *Słowu*, p. Święcicki w istocie ma zamiar ubiegać się o katedrę uniwersytecką, dla wykładów nie tylko literatury ruskiej, ale wszystkich literatur słowiańskich.

— **W sprawie Ubrykównej.** Z Krakowa otrzymała *N. fr. Presse* następujący telegram: Na wysłane do Rzymu zapytanie odpowiedział jenerał zakonu, że tłumaczenie się przełożonej, jakoby Barbara Ubrykówna na jego rozkaz była więzioną, jest zmyślone; i owszem, duchowna władza nadzorcza nic przedtem nie wiedziała o tym wypadku. — Proces przełożonej prawdopodobnie wkrótce będzie skończony.

— Otrzymujemy następujące **pismo**:

Szanowny redaktorze! Niecierpliwie wyczekiwałem sprostowania korespondencji z odbytego na dniu 28. sierpnia b. r. zgromadzenia wyborców większych posiadłości w Złoczowie, niechcąc takowej prostować jako interesowany osobiście.

Sprostowanie Wielmożnego przewodniczącego zgromadzenia wyborców, pana Juliana Malczewskiego, umieszczone w *Gazecie Narodowej* z dnia 13. września b. r. nie prostuje rzeczy wyczerpująco.

Wny przewodniczący nie wspomina, iż hr. Wodzicki Kazimierz zażądał zaraz na wstępie wyjaśnień o konferencji odbytej u ministra hr. Potockiego, i zapytał o doniosłość tej konferencji.

Gdy korespondencja ze Złoczowa mylnie twierdzi, iż postanowienie ewentualne delegacji opuszczenia Rady państwa pokrzyżowali Niemcy za pośrednictwem hr. Potockiego Alfreda, i dedukuje, iż delegaci dali się sztuczkami kunktatorskiemi w pole wywieść przez Niemców, przeto niemogę nie sprostować złego rozumienia lub niedosłyszenia słów moich przez korespondenta złoczowskiego.

Odpowiadając na interpelację hr. Wodzickiego Kazimierza, oświadczyłem, iż minister hr. Alfred Potocki konferował z delegatami jako minister, to znaczy, iż gotów był z rezultatu obrad tejże konferencji zrobić przedmiot obrad Rady ministrów. Delegaci żądali załatwienia sprawy podniesionej w 8mio dniowym terminie prekluzyjnym, a pan minister obiecał zastosować się do życzenia.

Za inicjatywą pana ministra hr. Potockiego zwoływaną była *ad hoc* Rada ministrów, i pan minister nie w 8miu lecz w 5ciu dniach dał odpowiedź delegatom zaproszonym na konferencję.

Czyli pięciodniowe traktowanie tej sprawy w Radzie ministrów może się nazywać, iż Niemcy pokrzyżowali postanowienie delegacji (jeszcze niepowzięte) za pośrednictwem ministra hr. Potockiego, i czyli dedukcja jest właściwą, że delegaci dali się sztuczkami kunktatorskiemi w pole wywieść przez Niemców, skoro pan minister nie w 8miu lecz już w 5ciu dniach dał odpowiedź, każdy z czytających z łatwością osądzić może.

Opuszczając wszelkie sprostowania tyczące się mojej osoby, nie mogę niesprostować mylnej komunikacji o osobie trzeciej, wkładanej w usta moje, racz więc szanowny redaktorze umieścić list niniejszy w *Gazecie Narodowej* i przyjąć wyrazy rzetelnego uszanowania

Karol Hubicki,
poseł złoczowski.

Lwów dnia 16. września 1869.

— **Jarosław** d. 12. września. Na posiedzeniu walnego zgromadzenia oddziału jarosławskiego Towarzystwa pedagogicznego, odbytem dnia 8. września bież. roku, wybrano

Nowy zarząd na r. 1870. Przewodniczącym p. J. Schütz, zastępcą p. Fr. Pohorecki, sekretarzem p. H. Zehetgruber, wydziałowymi zaś pp. Fangor, Cybulski i Spis.

Zgromadzenie upoważniło Wydział do lustracji biblioteki i do proponowania dzieł, do tejże zakupić się mających; do rewizji zaś rachunków rocznych pp. Spisa, Tarnawskiego i Kościńskiego. Obrało oraz zgromadzenie czterech członków, w celu łatwiejszego i szybszego rozsyłania okólników Wydziału, mianowicie pp. Oleńskiego, Orłowskiego, Wankowicza i Niemczyckiego.

Na interpelację p. Fr. Pohoreckiego, dlaczego w protokole z posiedzenia walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Jarosławiu z dnia 15. maja b. r. pisano: „Na wniosek przewodniczącego wybiera zgromadzenie nauczyciela Pohoreckiego zastępcą prezesa“ i t. d., gdyż takiego wniosku wcale nie było, a przewodniczący wniósł tylko na porządek dzienny wybór zastępcy prezesa, odpowiada były sekretarz, p. Fangor, iż tylko pomyłka w stylizacji zaszła.

Zgromadzenie uchwala przyszłe walne posiedzenie na dzień 2. listopada b. r.

Na posiedzeniu Wydziału oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego w Jarosławiu d. 12. września b. r. uchwalono:

1) Czwartą część datków i wpisowego członków Towarzystwa odesłać do głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, — pozostały kapitał zaś u jakiego miejscowego kupca za procentem umieścić.

2) Wkładki za ubiegły rok mają się po odtrąceniu datku w myśl §. 11. c. statutów i po odtrąceniu zaległych wkładek na bibliotekę, pojedyńczym członkom zwrócić.

3) Sprawdzono rachunki co do zebranych pieniędzy na bibliotekę. Fundusz biblioteki, po odtrąceniu wydatków, wynosi 106 złr. 62 c.

4) Proponowano zakupno dzieł dla biblioteki treści pedagogicznej i naukowej.

5) Poruszona kwestja, czyli się mają popularne odczyty jak w zeszłym roku odbywać. upadła większością głosów z powodu, iż podejmowane prace nauczycieli nie umiano ocenić.

— **Proces księdza obrządku gr. kat. Teodora Bobikiewicza.** Pozawczoraj zrana o godzinie 9. rozpoczął się w tutejszym sądzie karnym proces przeciwko księdzu Teodorowi Bobikiewiczowi, obecnie zasuspendowanemu proboszczowi z Wasiuczyna, którego to procesu przedmiotem są liczne zbrodnie i przestępstwa, spełnione w różnych czasach przez niego.

Prezydujący: C. k. radzca sądu krajowego Petuł. Sędziowie: Radzca Kolasiński, tudzież adjunkt sądowy Frendel. Protokolista Czerniecki. Obrońca obżałowanego dr Rulf, rzeczoznawcy dr. Karcz i lekarz sądowy Tangiel, siedzą na ławie z prawej strony sądu. Pełniący obowiązki oskarżyciela publicznego pan Jakubowski, zajmuje osobną trybunę z tej samej strony.

Sala sądowa nanowo odświeżona z pewną elegancją. Na kwandrans przed rozprawą miejsca dla publiczności zapełniły się ciekawymi. Dziennikarze zasiedli w miejscach przeznaczonych dla sądu przysięgłych.

O godzinie 9½ przewodniczący powołał zostającego na wolnej stopie, księdza Bobikiewicza, dając mu jednocześnie prawem przepisane napomnienie, by wobec sądu zachowywał się przyzwoicie. Obżałowany siada na ławie oskarżonych, naprost swego obrońcy. Lat ma 55, wzrostu słusznego, czerstwy, silnie zbudowany, włosy gęste, kędzierzawe, nieco siwizną przypruszone, wyraz twarzy dość zwyczajny, w uroczystej tej chwili trochę smętny, wyraża chęć poddania się losowi. Świadkowie w liczbie 15, wszyscy włościanie z Wasiuczyna, stoją w głębi sali naprzeciwko sędziów. Imiona ich następujące: Ostap Demków, Filip Szwiec, Marunka Szczerbata, Pałanka Dembów, Jewdocha Detyna, były wójt Fedko Lewicki, Jakób Pankiewicz, Danilo Mandziuk, Michał Lewicki, Hryń Adamów, także Mangola zwany, Julka Bereza, Pałanka Konopka, Iwan Kuziów v. Hryniów, Fedko Lewicki starszy, Popowiczem także zwany, Marcin Gryp.

Zastępca prokuratora przystępuje do odczytania aktu oskarżenia, na 16tu stronach spisanego, następującej treści: W imieniu Jego ces. Mości, c. k. sąd karny na zasadzie kodeksu karnego, uchwalił oskarżenie księdza Teodora Bobikiewicza:

1) O zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała, popełnioną na Ostapie Demków dnia 2. sierpnia 1859 r.

2) O tę samą zbrodnię popełnioną na Marunce Szczerbatej w święto Pokrowy, dnia 13. października 1861 r.

3) O dokonaną zbrodnię przeniewierzenia się co do kapitału w kwocie 100 złr., przez Hrycia Adamowa z Knihinicza, w styczniu 1867 r. ofiarowanego na budowę cerkwi w Wasiuczynie.

4) O zbrodnię oszustwa, popełnioną w roku 1861 na Iwanie Kuziów v. Hryniów.

5) O przestępstwo przeciw bezpieczeństwu ciała popełnione dnia 26. sierpnia 1867 r. wewnątrz restaurującej się cerkwi na Danielu Mandziuk, przełożonym gminy wasiuczyńskiej.

6) O przestępstwo przeciw bezpieczeństwu honoru, dokonane w tymże samym czasie, na tymże samym Danielu Mandziuk i Dmitrze Andrusiów.

7) O przestępstwo w latach 1864 i 1865, przeciw bezpieczeństwu własności, dokonane na wasiuczyńskim skarbie.

8) O przestępstwo przeciw bezpieczeństwu własności, dokonane w grudniu 1867 r., przez sfałszowanie prywatnego dokumentu.

9) O przestępstwo przeciw bezpieczeństwu ciała, w czasie żniw 1867 r., dokonane na osobie Kseni Romanów.

10) O przestępstwo przeciw bezpieczeństwu honoru, w tejże samej porze spełnione na osobie Pawła Romanów.

11) O przestępstwo przeciw bezpieczeństwu ciała na osobie Pałanki Demków w 1867 r.

12) O przestępstwo przeciw publicznej obyczajności w 1867 r., wspólnie z Małanką Prystała, na cmentarzu wasiuczyńskim spełnione.

Oprócz księdza Bobikiewicza, zastępca prokuratora zaskarża także wyżej wspomnianą Małankę za brzydkie romanse z księdzem na cmentarzu; Iwana Kuziowa, Dmytra Seniowa, Stefana Galasa o wspólnictwo w przestępstwie popełnionem na skarbie wasiuczyńskim, oraz starozakonnych Dawida Fuchsa i Leibę Szlamę o dokonanie zbrodni oszustwa w interesie i dla wygody księdza Bobikiewicza. Co do innych licznych przestępstw i zbrodni zarzucanych temu ostatniemu, pan Jakubowski wnosi zaniechanie dochodzenia niektórych, z powodu braku należytych dowodów, a co do drugich, na odstąpienie dotyczących aktów c. k. sądowi w Chodorowie do dalszego postępowania, przyczem wezwany zostaje właściwy sąd śledczy o wytoczenie śledztwa przeciw kanceliście sądowemu Skibińskiemu z Chodorowa, względem zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Są bowiem poszlaki dostateczne, że wspomniany kancelista okazał przed laty wiele stronniczości i powolności dla księdza Bobikiewicza, w jego gwałtach i zatargach z wasiuczyńskimi włościanami.

Już od roku 1867 występuje gmina wasiuczyńska przeciw swemu proboszczowi, ks. Bobikiewiczowi, z zażaleniem na rozmaite nadużycia, wnosząc swoje skargi do właściwego dekanatu, do lwowskiego gr. kat. konsystorza, do sądu powiatowego w Chodorowie, do byłego sądu powiatowego w Rohatynie, do sądu obwodowego w Złoczowie, do wyższego sądu krajowego, do ministerjum sprawiedliwości, i udawszy się w ostatnim czasie do Rady państwa z prośbą o usunięcie tegoż od pełnienia obowiązków duchownych, objawiła nawet swą gotowość do zmiany grecko-katolickiego obrządku na rzymsko-katolicki. Takie wystąpienie wiejskiego ludu, jak wiadomo, bardzo religijnego, i zwykle swoim proboszczom zupełnie ufającego, dowodzi dostatecznie, że nie mógł się powodować nienawiścią bez przyczyny lub jakiemiś intrygami, lecz że musiały go do tego skłonić słuszne przyczyny, co też, według wszelkiego prawdopodobieństwa, rzeczywiście było, ks. proboszcz bowiem, Bobikiewicz, niepomny na swe stanowisko i charakter kapłana, wcale nie był na swojem miejscu, ale powodując się najbardziej materjalnemi względami, i ulegając swemu niepospolicie gwałtownemu usposobieniu, popełnił, jak to widać z brzmienia aktu oskarzającego, w ostatnich latach dziesięciu mnóstwo karygodnych czynów, świadczących o rozmaitych jego skłonnościach złego gatunku, przezco wywołał tem tak rzadkie i ubolewania godne wystąpienie gminy przeciw sobie i spowodował wytoczenie niniejszego procesu.

Rozpoczęcie onego nastąpiło od 1. punktu aktu oskarzenia. Na wezwanie prezydującego, Ostap Demków zaczyna swą skargę. Jestto starzec 66letni, mizerny, widocznie złego zdrowia, mówi cichym lecz wyraźnym głosem, wygląda na żebraka, bo i rzeczywiście, nie mogąc, jak powiada, pracować, jest takowym. Przed zajściem swojem z księdzem Bobikiewiczem, służył we dworze, spełniając obowiązki polowego (atamana). Dnia 2. sierpnia 1859 r. wezwał on Nauma Iwaszczuka, mieszkańca Wasiuczyna, na robotę do dworu. Iwaszczuk zgodził się i szedł z nim, pomimo że jednocześnie ks. Bobikiewicz posłał był służącą po niego, aby go do siebie zwabić. Widząc to, ks. Bobikiewicz, gdy przechodzili koło probostwa, wyleciał w największej złości na ulicę, porwał za Iwaszczuka, wepchnął go na podwórko, a gdy tenże usprawiedliwiał się, iż go do dworu Ostap Demkow prowadzi, a zatem nie może pozostać u księdza, ks. Bobikiewicz rzucił się jak wściekły na poszkodowanego, porwał go za włosy, bił kułakami po głowie, skrwawił, rzucił go na ziemię, kopał nogami, depcząc obcasami u butów najbardziej brzuch, tak, że gdy nareszcie dał pokój, Ostap wstać nie mógł o swej mocy i dopiero za pomocą żony, na krzyk przybiegłej, zdołał zawlec się do domu, gdzie do dwóch miesięcy chorować musiał, nim cokolwiek mu się polepszyło. Ale od tego czasu zdrowie zupełnie stracił. Skutkiem pobicia dostał przepukliny w lewej pachwinie, a oprócz tego kiszka odchodowa (kątnica) wychodzić mu zaczyna. Postradawszy możność zarobkowania, postradał chleb — jest w nieszczęściu. Nie kto inny więc, jak ks. Bobikiewicz, winien jego nieszczęściu.

Przewodniczący: Co ks. proboszcz na to odpowie?

Ks. Bobikiewicz: Wysoki sądzie! Wszystko, co chłopi wasiuczyńscy mówią, jest kłamstwem. Oni się zmówili na moją zgubę. Ostapa nigdy nie biłem. On wprzódy miał jeszcze rupturę. Ten człowiek oddawna był chorowity. Dwa dni robił, dzień odpoczywał. Dlatego i nigdzie nie mógł długo wybyć na jednem miejscu. Ja go nie biłem; jeźli go kto pobił, to pewnie nie ja.

Ostap Demków. Bihme prawda, ksiądz mene pobyw. Pyłyp Szwec baczyw.

Prezydujący każe zawołać Szweca.

Szwec twierdzi zgodnie z Ostapem. On już raz przysięgał i jeszcze może przysiądz na prawdę. Tylko nie był do końca; bo gdy zobaczył księdza, wściekle obrabiającego Demkowa Ostapa, z przerażenia i zgrozy uciekł, nie doczekawszy się końca. W parę dni później przypadkiem żandarmi, Jakób Wesseli i Bazyli Kluczka, przybyli do Wasiuczyna, i spostrzegłszy tak okropnie zbitego Ostapa, zawieźli go do Chodorowa do doktora.

Dalej z toku rozprawy wypada, że tamtejszy lekarz, Miączyński, jak to już i śledztwa dawniejsze stwierdziły, taksamo jak i kancelista Skibiński, będąc przychylni księdzu Bobikiewiczowi, traktowali sprawę zupełnie stronniczo. Dr. Miączyński zrobił niedokładne *visum repertum*, konstatując wprawdzie rupturę i wyjście kątnicy, lecz przypisując to innym dawniejszym przyczynom a nie pobiciu na dniu 2. sierpnia 1859 roku, kancelista Skibiński d. 4. maja 1860 r., na zasadzie oględzin dr. Miączyńskiego spisał protokół, czyli raczej takzwany „rejestr karny“ tylko wypełnił, nie wzywając bynajmniej ani świadków, ani poszkodowanego, chociaż ich umieścił w spisie, a potem w skutek przedawnienia na zasadzie §. 289 pr. karnego, odstąpił, i rzecz poszła w zapomnienie.

Na tem się skończyły posiedzenia ranne i wieczorne dnia onegdajszego. (C. d. n.)

— (*M. E.*) **Brody** dnia 17. września. Dzisiaj o godz. 11. przed południem wszczął się pożar w domu mieszczana Jaremczuka na przedmieściu Jurydyki leżącym. Silny wiatr rzucił płomieniem ku wschodowi, gdzie się w okamgnieniu i drugi dom zapalił. Na szczęście powstały wicher dął całą siłą w stronę północno-wschodnią prowadzącą w pole, a że wśród dnia i ratunek był wielki, prócz tych dwóch domów z przynależącymi budynkami, — nic więcej się nie spaliło. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda jest małoznacząca.

— **Nad założeniem polskiego historycznego muzeum** w bliskości pomnika w zamku w Rapperswyl pracują z wielką gorliwością. Pod kierownictwem pana profesora Stadlera zajmują się restauracją zamku, który nowe wschody otrzyma; wchód i całe pierwsze piętro będą odnowione i upiększone. Sala, przeznaczona na muzeum, otrzyma nowe okna i nową podłogę, również balkon; w ogóle zostanie ona całkiem przeobrażona, ażeby przepych odpowiadał jej przeznaczeniu. Dla konserwatora, który już wybrany został, przeznaczone jest wielkie, z komfortem urządzone pomieszkanie. Wszystkie te roboty ukończone zostaną przed zimą, ażeby poświęcenie muzeum na przyszłą wiosnę odbyć się mogło.

— **Kopernik**, zdaniem urzędowej *Wiener Abendpost* z dnia 16. b. m. nietylko jest Niemcem zabitym, ale wspólnie z Keplerem „są to dwaj najgodniejsi reprezentanci jedności Niemiec północnych i południowych, pierwszy Prusak, drugi Szwab“ i t. d. Widać, iż mimo prawa Kopernikowego dla *Wiener Abendpost* zawsze jeszcze słońce obraca się około ziemi!

— **Nr. 23. „Kaliny“** wyszedł z druku i zawiera: „O wychowaniu kobiet“ przez p. St. Polowanie na wilki z chartami (drzeworyt). — „Sonata życia“, wiersz p. Wł. Ładę. — „Litwinka“, obraz dramatyczny przez F. Łozińskiego. Szkic humorystyczny p. W. S. — „O niektórych położeniach nadbrzeżnych Wisły p. L. hr. Grabowskiego“. — Kronika. — Rozmaitości. — Mody.

— **Ogniwa**, pisma literackiego wydawanego w Czerniowcach wyszedł nr. 6. Treść: Sekty w Rosji. II.; Obrazki z Pokucia. VI; Oświata i postęp; Pasterz XXII. z Hejnego, przekład M. B; Kronika Czerniowiecka; *Die Urkunden des Klosters Moldawiza.* Sprawozdanie A. Morgenbessera; Zapiski bibliograficzne; Rozmaitości.

4 Posiedzenie sejmowe.

Początek o godzinie ½11.

Po przyjęciu protokołu odczytuje sekretarz Szujski dalszy ciąg petycyj, które do odpowiednich komisyj odesłane zostały, mianowicie wnioski o statuta dla Stanisławowa i Tarnowa, do komisji dla ustawy gminnej.

Poczem sekretarz odczytuje wniosek Smolki, który po obszernem uzasadnieniu, kończy się w wymienione w wstępnym artykule dzisiejszym dwie części: 1) cofnąć uchwałę z 2. marca 1867 roku, 2) wezwać delegatów o złożenie mandatów do Rady państwa.

Ks. Krasicki donosi, że jadąc wywrócił się i potłukł, więc nie może jeszcze przybyć na sejm.

Ks. Sanguszko zdaje sprawę z wyboru do komisji budżetowej. Wybrani: Tadeusz Wiszniewski (94), Zyblikiewicz (94), Wodzicki Ludwik (92), Dzerowicz (90), Bocheński (89), Skrzyński (88), Koczyndyk (83), ks. Halka (76), Niezabitowski (82).

Z porządku dziennego następnje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zmianie ordynacji wyborczej, a dalej cztery wnioski posła Krzeczunowicza, wymienione w sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia jako postawione na porządek dzienny.

Ostatnie wiadomości.

Śmiać się istotnie potrzeba nad koziołkami, które *Czas* wyprawia, postawiwszy sobie kwestję, o której nikomu innemu się nie śniło: Czy klub rezolucjonistów stoi ponad sejmem, czy sejm ponad klubem? Tu we Lwowie nikt z posłów tej kwestji nie stawia, a wielu z posłów, nienależących do klubu rezolucjonistów, weszło do koła poselskiego, złożonego z posłów, należących do klubu, i razem się naradzają. O obowiązku posłów sejmowych, należących do klubu rezolucjonistów, postępowania według uchwał klubu dla tego i mowy być nie może, iż w polityce sejmowej koła swego, kierują się posłowie ci podług uchwał tego koła. *Czasowi* chodzi głównie o zdyskredytowanie tego stronnictwa, ażeby koterji mameluków ułatwić działanie. Więc wpadł na tak niby w jego pojęciu dowcipny, lecz w samej rzeczy na zupełnej nieznajomości stosunków sejmowych oparty zarzut, który tylko uśmiech politowania wywołać może.

Wczorajsza *N. fr. Presse* donosi, że bieżące dochody państwowe w pierwszem półroczu przewyższyły budżet o kilka milionów złr., tak w bezpośrednich jak i pośrednich podatkach.

Redaktor *Pokroka*, oskarzony o zaburzenie spokojności publicznej i obrazę majestatu, dnia 16. bm. został przez sąd przysięgłych jednogłośnie uznany niewinnym.

Na morawskiej kolei północnej wyskoczył dnia 16. bm. pociąg z szyn, 2 osoby zabite, 2 ciężko pokaleczone.

Reprezentację powiatową w Chotieborzu, w Czechach, rozwiązano. Prezesi powiatowi Schober (w Piseku) i dr. Mattus (Mł. Bolesłom) nie otrzymali zatwierdzenia cesarskiego.

Kanclerz, hr. Beust, przybył dnia 16. b. m. do Baden-Baden.

Wiadomości z Paryża zbijają pogłoskę o zamiarze rządu wycofania wojsk francuskich z Rzymu.

Cesarz Napoleon miał zapewnić najsolenniej jenerała Prima, iż rząd francuski na wszelki sposób zachowa się ściśle neutralnie wobec stosunków hiszpańskich.

Z portów hiszpańskich wypłynęła znaczna ekspedycja wojenna na wyspę Kubę.

We Florencji krążyła dnia 16. b. m. wieść, że ministerjum postanowiło nie rozwiązywać parlamentu. Ministerjum pozostaje aż do otwarcia Izb, co nastąpi z końcem października.

Pocztą zachodnio-indyjską przyszła wiadomość, że prezydent rzeczypospolitej peruwiańskiej uznał powstanie na Kubie za stronę wojującą.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 18. września. Arcyksiążę Albrecht poświęcił 110.000 złr., jako pierwszy kapitał zakładowy funduszu pożyczkowego dla niezamożnych oficerów. Poświęcając tę kwotę, złożył cesarzowi przedstawienie tej sprawy i wskazał nadzieję dalszych datków. Cesarz postanowieniem swem zatwierdził przedłożone statuta.

Kursa z dnia 17. września 1869.

godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 100.50. Akcje banku anglo-austr. 326.50. Anglo węg. 102.—. Akcje Karola Ludwika 255.50. Kolej siedmiogrodzka 168.—. Kolej południowa 253.—. Kolej alföldzka 169.—. Kolej państwowa 380.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 201.—. Kolej węg. półn.-wsch. 158.—. Kolej północna 215.25. Kolej Rudolfa 166.50. Kolej węg. wschodnia 90.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 r. 114.75. Kolej Nadcisańska 254.—. Usposobienie ożywione.

Kursa z dnia 17. września 1869,

godz. 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.70. Akcje kredytowe 270.75. Akcje banku anglo-austriackiego 329.—. Bank obrotowy 123.—. Akcje Karola Ludwika 262.—. Kolej południowa 256.—. Franko-austr. 116.50. Akcje banku bud. 68.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje kolei Nadcisańskiej 252.50. Kolej Elżbiety 187.50. Losy 1860 r. 94.50. Napoleondor 9.83½. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie *Hausse.*

Paryż. Renta 3% 70.67. Lombardy 512. Amerykańskie obligi —.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 112. Lombardy 138½. Galicyjska kolej 108½. Rumuńska —. Kolej państwowa 211½. Na Wiedeń 82½. Usposobienie bardzo stałe.

Wrocław. Pszenica 88. Żyto 64. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 33. Koniczyna 252.

Kolej wschodnia.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 17. września

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	252	50	254	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy (bez kuponu bieżącego)	202	50	204	50
Banku hyp. g. z wpł. 4%	00	00	107	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	00	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	25	79	00
Banku hypot. galic. 6%	89	00	90	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	50	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	50	73	20
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	81	5	88
Dukat cesarski	5	84	5	92
Napoleondor	9	81	9	90
Półimperjał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
„ papierowy „	1	52½	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	83
Srebro	120	75	122	25

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	75	9	00
Żyto	160	5	00	5	20
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	50	4	75
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	20	4	50
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	14	00	14	25
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	00	5	25
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	55	00	60	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 17. września

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	59	60
Renta w srebrze	68	75
Losy z roku 1860	94	30
Akcje Banku nar.	721	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	267	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	122	70
Dukat cesarskie sztuka	5	90
Srebro za 100 złr. w. a.	120	75

Wiedeń 16. września 1869.

	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	59	90	60	00
„ „ srebrem „	68	80	69	00
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	50	93	00
„ „ „ węgierskie	78	00	79	00
„ „ „ chor. i slaw.	82	00	00	00
„ „ „ galicyjskie	71	75	72	75
„ „ „ bukowińskie	73	00	74	00
„ „ „ siedmiogrod.	77	00	78	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	229	00	231	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	00	00	00	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	100	75	101	25
„ „ „ 1864 po 100 „	114	25	114	75
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	160	00	161	00
„ ks. Salm	00	00	00	00
„ hr. Palfy	00	00	00	00
„ ks. Klary	00	00	00	00
„ hr. St. Genois	00	00	00	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	00	00
„ hr. Waldstein	20	50	21	50
„ Rudolfa	14	50	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	00	00	00	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	97	75	98	00
w walucie austr. do los.	93	20	93	50
Galic. Zakł. kred. 4%	00	00	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	00	00	00	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	50	105	50
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	722	00	724	00
„ anglo-austr.	324	00	325	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	257	25	257	75
Kolei półn. Ferdynanda	2145	00	2155	00
„ Karola Ludwika	252	00	253	00
„ Czerniowieckiej	201	50	202	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	86	50	87	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	85	9	86
Augsb. 100 złr. nr.	102	00	102	25
Frankf. n. M. 100	102	00	102	25
Hamb. 100 mark.	90	25	90	45
London 10 fnt. st.	122	80	122	90
Paryż 100 frank.	49	00	49	05
Paryż 16. września.				
Renta 3%	70	50	00	00

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **list zwrotny** czasopisma ***Gminy.***

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.